



Nowy nadzór, nowe kary

Pewien znajomy specjalista od compliance wspominał mi ostatnio, że „ludzie już tego psychicznie nie wytrzymują”. Ta prywatna, a intrygująca opinia dotyczyła natłoku nowych regulacji we wszystkich już właściwie obszarach działalności gospodarczej, a w sektorze finansowym przede wszystkim.

Regulacje – w zamyśle regulatorów – mają dać nam wszystkim więcej bezpieczeństwa. Najwyraźniej jednak również (biorąc pod uwagę przytoczoną opinię) co najmniej zbiorowość regulowanych jest z tego błęgiego bezpieczeństwa wyłączona.

Nie ma się chyba więc co dziwić, że niezwykle ciekawa konferencja, którą w kilku słowach zrelacjonujemy, a zorganizowana przez Polski Instytut Dyrektorów i Krajową Izbę Biegłych Rewidentów, została zatytułowana „Nowy nadzór, nowe kary”. Merytorycznie rzecz dotyczy zmian w bardzo ważnej, także dla sektora ubezpieczeniowego, ustawie o biegłych rewidentach, ich samorządzie, podmiotach uprawnionych do badania sprawozdań finansowych i nadzorze publicznym.

W ustawie o biegłych rewidentach (UoBR), jeszcze tej obowiązującej z 2009 r., zbiegły się, woła ustawodawcy, bardzo różne kwestie, bo i przede wszystkim tytułowi biegli rewidentzi, podmioty zainteresowania publicznego (JZP); tu oczywiście zakłady ubezpieczeniowe. A także zagadnienia związane z komitetami audytu, które

mają (a raczej mają mieć) rosnącą rolę w nadzorowaniu systemów zarządzania ryzykiem, które nas w tej ryzykonomicznej rubryczce szczególnie interesują. Ustawa jest po publicznych konsultacjach i uchwalona ma być za chwilę, w 2016 r.

Nowa regulacja ma swoją wagę także dlatego, że dotyczy samych rewidujących, których w Polsce jest blisko 7 tysięcy. A pełnią oni niezwykle ważną, fundamentalną funkcję systemowego zapewnienia w obszarze sprawozdawczości finansowej badanych podmiotów. Nie ma się więc co dziwić, że wśród prelegentów znalazł się prezes KIBR **Krzysztof Burnos**, jego zastępcy **Barbara Misterna-Dragan** i prowadząca spotkanie **Ewa Sowińska**. Regulacyjne zawiłości przedstawiali także mec. **Radosław Potrzebszcz** z kancelarii Głuchowski Siemiątkowski i **Agnieszka Müller-Grządka** z KPMG.

Jak to dzisiaj zwykle bywa, konieczność doregulowania wynika z konieczności dostosowania naszych regulacji do dyrektyw unijnych. Mowa więc była o dostosowaniu definicji jednostek zainteresowania publicznego (JZP) do minimum określonego w Unii i tu, jak rozumiemy, dla ubezpieczycieli

wiele się nie zmienia, bo i tak „zainteresowanie publiczne” pozostaje tu niezmiennie wysokie. Dalej mowa była o odgórnej kontroli przeprowadzonych rewizji finansowych, która ma być z zasady *risk-based*, bazująca na ocenie ryzyka – to zresztą, jak zauważamy, już wszędzie standard w audycie, także finansowym. Następnie dużo mówiono o nowym systemie odpowiedzialności audytorów za prowadzone badania ksiąg; w nawiązaniu zresztą do tytułowych „kar”, których ma być więcej i mają być o wiele wyższe.

Różne kary to zdaje się ulubione narzędzie zarządzania ryzykiem współczesnych regulatorów, przy czym efektywność tego karania jest, jak się wydaje, zwykle mierzona *a priori* w samej wysokości kar. Efekt zaś niekoniecznie być musi potwierdzalny empirycznie obserwowalnym wzrostem efektywności funkcjonowania regulowanych systemów. W każdym razie i kary dla rewidentów rosną i nadzór rośnie, a więc i koszty rewizji finansowej wzrosną. Mówcy szacowali ten wzrost na 10–15%, więc niemało, szczególnie w przypadku tak dużych organizmów jak ubezpieczyciele, banki czy spółki giełdowe. To oczywiście problem i dla samych

biegłych rewidentów, których obowiązki w zakresie rewizji i raportowania będą jeszcze większe; a z drugiej strony także dla rewidowanych, którzy mogą być „oporni” w dzieleniu się nowym kosztem z audytorami. Więc zmartwienie dla wszystkich.

Nas z ryzykonomicznego punktu widzenia zelektryzował kolejny temat komitetów audytu (KA) i nowych odpowiedzialności rad nadzorczych w obszarze ładu organizacyjnego i oczywiście zarządzania ryzykiem. Zresztą temat nadzoru właścicielskiego, jego uprawnień i jakości działania pozostaje u nas nieustająco nierozstrzygnięty, czego przykładem mają być nowe-stare regulacje w omawianej ustawie. Komitety audytu mają teraz zyskać na znaczeniu i niezależności (dosłownie), bo większość ich członków ma być niezależna. Tu (i nie tylko tu) pojawia się olbrzymie pole do prawniczych interpretacji, co właściwie KA mogą i muszą robić, po co i dla kogo.

Dość powiedzieć, że efekt tych regulacyjnych zabiegów jest na razie taki, że komitety audytu rzadko gdzie działają, jeszcze rzadziej działają dobrze. A to przecież ciało kluczowe dla funkcjonowania zarządzania ryzykiem, bo jak

mówiła już UoBR z 2009 r., komitet „monitoruje skuteczność systemów kontroli wewnętrznej i zarządzania ryzykiem”. Oczywiście zakłady ubezpieczeniowe pod względem KA stanowią szczytną chyba mniejszość, ale to zapewne za sprawą innych licznych branżowych regulacji, począwszy od będących prawem rekomendacji KNF, a skończywszy na potężnych wymogach z zakresu zarządzania ryzykiem, płynących szerokim strumieniem z Solvency.

Na konferencji poruszano również tematy wielu innych zmian, które przyniesie ze sobą nowa ustawa, między innymi kwestie wyboru biegłych rewidentów, ich ustawowej rotacji i pożądanego przez regulatora zwiększenia konkurencyjności i efektywności rewizji finansowej. Wszystko to oczywiście dla ulepszenia regulowanych rynków, to przecież naczelną zasadą wszystkich regulatorów. Pozostaje tylko jeszcze odpowiedź na pytanie zawarte w podtytule tego niezwykle ciekawego i wielowątkowego wydarzenia (przypomnijmy „Nowy nadzór. Nowe kary”), która jednak nie padła na spotkaniu: „Czy jesteście na to gotów?”.